Kuryer Poznański.

Nr. 128. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 7 czerwca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenow, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Rekiamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 6 czerwca.

(Porta odrzuca projekt zwołania konferencyi w sprawie egipskiéj; wiadomość „Köln. Ztg“; artykuł półurzędowéj „Montagsrevue“; wyjaśnienia Dilkego; podwójna gra Porty. — Pretensye Hiszpanii do roli wielkiego mocarstwa; „Klucz do cieśniny Gibraltarskiéj“ i ruch powstańczy.)

Wczoraj jeszcze zebranie się konferencyi ambasadorów w sprawie egipskiéj zdawało się być zapewnioném; według dzisiejszych doniesień mało jest nadziei, iżby projekt mocarstw zachodnich przyszedł do skutku. Jak donosi dziś biuro *Reutera*, wysłała Porta w dniu 4 bm. do mocarstw notę, w któréj odrzuca kategorycznie projekt konferencyi. Zanim jeszcze nadeszła powyższa wiadomość z Londynu, już świat polityczny był niejako przysposobiony na tę nową ewolucyą turecką. *Köl. Ztg* w telegramie, mającym cechę półurzędową, rozwiała pierwsza optymistyczne nadzieje i skonstatowała, że jak dzisiaj rzeczy stoją, nie ma widoków, iżby projekt mocarstw zachodnich, jakkolwiek państwa wschodnie dobrze są dla niego usposobione, mógł przyjść do skutku. Przypomnieć tu należy, że organ koloński używany bywa częstokroć do uchylania zasłony w ważnych kwestyach międzynarodowych. W téj saméj więc chwili, w któréj z Carogrodu wysyłano okólnik, wiedziano już w Berlinie o nowéj decyzyi tureckiéj. Tak samo zasługuje na uwagę artykuł *Montagsrevue*, uniewinniający w pewnéj mierze śmiałe wystąpienie Turcyi. Zadanie konferencyi — pisze wysoce półurzędowy organ wiedeński — byłoby daleko łatwiejszém, gdyby mocarstwa zachodnie zaraz w początkach zatargu egipskiego były wystąpiły z swym projektem; akcya ich podniosła moralne znaczenie Porty w Egipcie, a z niém i samowiedzę jéj siły. W dalszym ciągu wywodzi *Montagsrevue*, że Porta użyje wszystkich sił w tym celu, ażeby niezaprzeczone prawo dyplomatyczne Europy do mieszania się w sprawy egipskie sprowadzić do minimum. Pomyślne rozwiązanie kwestyi przedwstępnéj (zebranie się konferencyi) nie daje jeszcze absolutnéj gwarancyi pomyślnego rezultatu konferencyi. W téj chwili jest rzeczą konieczną, ażeby mocarstwa porozumiały się z Portą względem środków, jakich chwycić się będzie potrzeba w razie nowych wypadków w Egipcie. Punkt ciężkości kwestyi egipskiéj spoczywa teraz w Carogrodzie. Tak pisze urzędowy organ austryackiego ministra spraw zagranicznych a tém samém stwierdza od dawna znaną prawdę, że Austrya nie będzie nigdy stanowczo opierała się żądaniom Turcyi. Za przyznanie i utrwalenie wpływu tureckiego w Egipcie może Austrya wymódz na Turcyi zrzeczenie się praw jéj do Bośnii i Hercegowiny.

Wyjaśnienia, jakie dał wczoraj w Izbie niższéj pan Dilke, dowodzą ponownie, że pomiędzy Francyą a Anglią istnieją pewne różnice zapatrywań. Francya — mówił p. Dilke — robi pewne zastrzeżenia, nad któremi rząd angielski zastanowić się musi. W dalszych rewelacyach wywodził minister, że warunków postawionych Egiptowi przez Francyą i Anglią nie można nazywać ultimatum, gdyż takie ultimatum przesyła tylko monarcha drugiemu monarsze; rząd nie odstępuje téż od dawnych swych oświadczeń, dotyczących polityki, jakiéj się trzyma w Egipcie; konferencya zresztą nie potrzebuje się koniecznie zebrać w Carogrodzie. — Wyjaśnienia te niczego właściwie nie wyjaśniają i co najwięcéj świadczą o wahaniu się i zakłopotaniu Anglii. Stanowisko mocarstw zachodnich w Egipcie jest tego rodzaju, że chcąc nie chcąc patrzeć muszą spokojnie na to wszystko, co Arabi bejowi i sułtanowi spodoba się wykonać w celu obwarowania kraju przed możliwą interwencyą eskadry i wojsk francusko-angielskich. Porta wodzi tu formalnie za nos Anglią i Francyą. Arabi bej każe sypać szańce ziemne w Aleksandryi. Mocarstwa zachodnie protestują przeciwko temu. Sułtan wysyła rozkaz do Arabi beja, ażeby poprzestać robót; Arabi bej odpowiada sułtanowi, że są one konieczne ze względu na naprawę podupadłych fortyfikacyi, które każe w tym celu jedynie restaurować, ażeby uspokoić obawy krajowców, wywołane groźną postawą eskadry francusko-angielskiéj. Zresztą będzie Arabi bej posłuszny rozkazowi sułtana i poprzestanie robót. Ten rozkaz jest nową komedyą, gdyż jak donosi telegram biura Reutera, roboty ziemne już ukończono i zaopatrzono w baterye armat.

Wspomnieliśmy w tych dniach pokrótce, że Hiszpania okazuje chęć odegrania pewnéj roli w Egipcie. Wysoce półurzędowy dziennik madrycki, *Epoca*, wystąpił z twierdzeniem, że Hiszpania ma prawo i odpowiednie warunki do zajmowania stanowiska wielkiego mocarstwa, wyrażając zarazem nadzieję, że mocarstwa uznać zechcą, iż postąpiłyby niepolitycznie, gdyby z przyznaniem stanowiska wielkiego mocarstwa ociągały się aż do chwili, w któréj pomocy Hiszpanii potrzebować będą. Zdaniem *Epoki* mocarstwa już teraz starać się powinny o współudział Hiszpanii przy regulowaniu kwestyi egipskiéj. Hiszpania nie od dzisiaj dopiero pragnie być dopuszczoną do koncertu europejskiego. Życzenie to objawił już prezes poprzedniego gabinetu, p. Canovas del Castillo, i podjął, jakeśmy to w swoim czasie pisali, odpowiednie w tym celu zabiegi. Wiadome są także kroki gabinetu madryckiego, zmierzające do zbliżenia się do Turcyi, wskutek czego ustanowione zostało osobne w Madrycie poselstwo tureckie. Życzenie Hiszpanii, odnoszące się do dopuszczenia jéj do areopagu wielkich mocarstw, doznało poparcia ze strony gabinetu berlińskiego, a jeżeli dotąd nie uczyniono życzeniu temu zadość, to stało się to z powodu opozycyi najbliższéj Hiszpanii sąsiadki, republiki francuskiéj. Wystąpienie *Epoki*, ściśle rzecz biorąc, nie oznacza wcale nowego zwrotu w polityce hiszpańskiéj; nie mniéj jednak uderzającą jest chwila, obrana do ponownego zamanifestowania życzeń Hiszpanii. Nasuwa się bowiem wniosek, że odezwanie się pisma madryckiego nastąpiło z powodu toczącéj się obecnie kwestyi egipskiéj i zapewne w porozumieniu z innemi mocarstwami. Przypuszczenie to stwierdza niejako sprawozdawca carogrodzki *Pol. Corr.*, w którego ostatnim liście czytamy:

W kwestyi egipskiéj odgrywa także pewną rolę Hiszpania i jéj dyplomacya, lubo o niéj dotąd rzadko była mowa. Kiedy już dawniéj uwydatniły się niejakie symptomata przesilenia egipskiego, w sferach tureckich wątpiono, czy Europa zezwoli na wyłączną interwencyą Turcyi w Egipcie. W otoczeniu sułtana powstała myśl, iż okupacya hiszpańska najlepiéj odpowiadałaby interesom Turcyi, gdyż najlepiéj mogłaby utrzymać równowagę pomiędzy współubiegającymi się o przewagę wpływu mocarstw zachodnich. Przekonano się, że Anglią możnaby zjednać dla tego projektu, i że Francya stanowczo jest mu przeciwną. Pomimo to nie porzucono myśli wysunięcia naprzód Hiszpanii, owszém, najnowsza faza kwestyi egipskiéj przyczyniła się do poruszenia na nowo w politycznych sferach carogrodzkich projektu interwencyi hiszpańskiéj. Gdyby w razie interwencyi tureckiéj kooperacya jednego z państw europejskich okazać się miała konieczną, wtedy Porta zgodziłaby się niewątpliwie na współdziałanie Hiszpanii.

W zestawieniu z tém doniesieniem *Pol. Corresp.* odezwanie się *Epoki* tém większéj nabiera wagi. W Carogrodzie przeważa dziś wpływ Anglii, ztąd nasuwa się to przypuszczenie, że myśl w r. 1870 kooperacyi hiszpańskiéj mogła powstać w Berlinie. Hiszpania dopomógłszy Hiszpanii do wyniesienia do rzędu wielkiego mocarstwa, zyskałyby w niéj nowego sprzymierzeńca i dokonałyby téj żelaznéj obręczy, ściskającéj Francyą ze wszech stron. Wystąpienie więc *Epoki* jest w każdym razie ciekawym faktem, odsłaniającym częściowo zasłonę, pokrywającą zakulisowe zabiegi dyplomatyczne.

Pisząc już o zabiegach Hiszpanii, zmierzających do uzyskania wpływowego stanowiska w polityce międzynarodowéj, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na ogłoszoną w tych dniach w Madrycie broszurę militarną p. t.: „Klucz do cieśniny gibraltarskiéj“. Autorem jéj ma być jeneral Lopez-Dominguez, zwycięzca komunalistów w Kartagenie w r. 1879. Broszura, jak najsympatyczniéj przez całą prasę hiszpańską powitana, domaga się energicznie odzyskania Gibraltaru, konfederacyi z Portugalią, reorganizacyi systemu obrony wybrzeży, oraz przedsięwzięcia kroków dyplomatycznych i militarnych celem zabezpieczenia przewagi wpływu hiszpańskiego w Maroko. Wszystkie te punkta zajmują ważne miejsce w programie życzeń politycznych narodu hiszpańskiego. Odzyskania mianowicie Gibraltaru Hiszpania pragnie gorąco. Czy ono możliwe bez wywołania wojny z Anglią, to inne pytanie. Wszystkie atoli nadmienione powyżéj objawy świadczą o nader silném parciu hiszpańskiéj opinii publicznéj na zewnątrz. W narodzie hiszpańskim budzi się gorąca żądza odegrania ważnéj roli w polityce międzynarodowéj. Dla Hiszpanii zresztą rozwinięcie na zewnątrz akcyi może pociągnąć za sobą zbawienne pod względem stósunków wewnętrznych następstwa, gdyż, zwracając uwagę narodu na zewnętrzne jego interesa, obudziłoby patryotyzm i położyło może koniec rozterkom wewnętrznym. Obawiać się tylko należy, ażeby dla sparaliżowania zamierzonéj akcyi zagranicznéj wpływy postronne nie wywołały powstania w Hiszpanii. Dawniejsze telegramy sygnalizowały już początek takiego powstania a stwierdzają go dzisiejsze doniesienia. Według dziennika madryckiego *Correo* kolumny wojsk królewskich, ścigające oddziały powstańcze, straciły ślad ich w lasach w San Quintin di Mediona. Powstańcy wykonali kontrmarsz i ukazali się znów w okolicach Rojos w Katalonii. Na giełdzie barcelońskiéj obiegają niepokojące pogłoski; w całéj Katalonii, oraz w prowincyach biskajskich objawia się silna agitacya.

Renifery — a ludzie.

My chrześcianie mieliśmy na długie wieki przed utworzeniem się nauki, zwanéj „ekonomią polityczną“ i przed założeniem biur statystycznych naukę społeczną, spisaną według „wykładów“ Zbawiciela, a wspominającą o ptakach niebieskich, o liliach polnych, o królestwie niebieskiem, którego najprzód szukać należy itd. — Według téj nauki tworzyły sobie poszczególne narody i społeczeństwa swe ekonomiczne poglądy, a naród polski streścił je dosadnie w znanem przysłowiu „kogo Pan Bóg stworzy, tego głodem nie umorzy.“

Naród „myślicieli“ par excellence postawiwszy boskiego Zbawiciela na równi z Sokratesem i Platonem, odrzuciwszy kardynalne prawdy, objawione przezeń światu, z zarozumiałością Kanta, spoglądającego na Talesa, niweczy te odwieczne zasady chrześciańskie, któremi ludzkość przez tyle wieków żyła, podnosiła się i uszlachetniała.

Fakt, że ludność w normalnych stósunkach szybko wzrasta i pomnaża się, napełnia trwogą i przeraża ekonomistów niemieckich, obliczających, za ile lat n. p. ludność Niemiec się podwoi a następnie ..... z głodu wymrze do połowy. Tą nie nową, lecz od czasu Malthusa (Essay on the principles of population) pokutującą teoryą o dysproporcyi pomiędzy pomnażaniem się ludzkości a środkami jéj wyżywienia, zajmują się teraz Niemcy z wielkim zapałem, a tak w narodowo-liberalnéj *Politische Wochenschrift*, jak w konserwatywnéj *Nordd. Allgem. Ztg.* znajdujemy artykuły, rozbierające in optima forma ten problemat.

Pojęcia chrześciańskie o Opatrzności Bożéj, o Bogu, który radzi o swéj czeladzi, są dla tych ekonomistów niemieckich przedmiotem szyderstwa, a półurzędowy organ pruski *Nordd. Allgem. Ztg.* dla wydrwienia tych zasad i pojęć przytacza grenlandzkie przysłowie o cielętach reniferów, Grenlandczyk powiada: gdzie się wiele młodych reniferów lęże, tam się téż znajdzie potrzebna dla nich ilość mchu, wyrażając przez to, że kiedy się pomnoży dobytek w renach, to przemysł ludzki znajdzie téż sposób do ich wyżywienia. Do tego przysłowia przyczepiwszy się *Nordd. Allgem. Ztg.*, powiada: „Ta ekonomia reniferowa zapomina tylko, że już tysiące młodych renów zdechło, i jeszcze zdychają z braku mchu“ — a następnie wskazuje na śmiertelność pomiędzy dziećmi w sferach ubogich robotników!

N. A. Z. ma jednakże „serce“ dla tych dzieci ubogich robotników, stawionych na równi z cielętami reniferów, i szuka sposobu uratowania Niemiec od przeludnienia ich takiemi „nieszczęśliwemi“ istotami.

Faktem jest, że ludność Niemiec, mimo wszelkich ubytków, wzrasta rocznie o pół miliona. Jaki sposób zapobieżenia temu przeludnieniu — pyta *N. A. Z.* i znajduje odpowiedź: ograniczenie i utrudnienie małżeństw! Z najpoważniejszą w świecie miną przemawia organ kanclerski za przywróceniem protestancko-niemieckiéj instytucyi konsensów na małżeństwa, udzielanych przez starszych gminy osobom ubogim, chcącym wejść w stan małżeński.

Do tego stopnia najpoziomszego naturalizmu zniża się *N. A. Z*, stawiając zawarcie świętego, od Boga ustanowionego i do najwyższéj godności Sakramentu wyniesionego związku małżeńskiego na równi z założeniem szynku lub fabryki. Ponieważ pijaństwo zanadto się rozszerza, utrudnia się udzielanie konsensu na wyszynk wódki; ponieważ ludność zanadto się rozradza, przeto wprowadza się w życie instytucyą, mającą utrudniać zawieranie małżeństw.

Jeden jeszcze krok naprzód, a dojdziemy do uznania potrzeby obrania dzieci jarach wysadzać będziemy dzieci słabe lub przewyższające normalną liczbę przyszłych obywateli, przepisaną budżetem państwa!

Obok całéj potworności swojéj, naturalistyczny i wprost chrześciańskim pojęciom o małżeństwie sprzeciwiający się środek ten jest niepodobny do wykonania i byłby w skutkach swych jak najzgubniejszy. Wobec dzisiejszego systemu wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce, nie masz sposobu zaprowadzenia jakiejkolwiek w téj mierze kontroli. Weźmy Berlin, Wrocław lub Elberfeld-Barmen i zastanówmy się, według jakich norm działać ma komisya, któréj powierzony będzie obowiązek utrudniania małżeństw pomiędzy ubogimi przez odmawianie pozwolenia. Ludność uboga w tego rodzaju centrach fabrycznych zmienia się i płynie jak fala.

Gdzie szukać pewnych wiadomości o jéj stósunkach i warunkach bytu? W miejscu urodzenia? Dzisiejszy system liberalno-pruski wygładził z serca ludzi to pojęcie; kto tam dziś wie, myśli, pamięta o wiosce rodzinnéj! — Dziś syn marnotrawny, gdyby mu bieda dokuczała, nie powiedziałby: „pójdę do domu ojca mego!“ — lecz sięgnąłby pamięcią wstecz i namyśliłby się, gdzie jest jego „Unterstützungswohnsitz!“

Niech tylko spróbują ekonomiści niemieccy wprowadzić w życie swój system a przekonają się, jakie będą owoce jego dzisiaj, kiedy przez cywilne kontrakty sprofanowali godność i wysokie znaczenie małżeństwa, — kiedy wzrastająca ciągle liczba rozwodów, dzikich małżeństw, dzieci illegitimi thori dostatecznie pokazuje, — jak sponiewierano pojęcie małżeństwa u Niemców.

Nakoniec powinni wiedzieć naturalistyczni ekonomiści niemieccy, że nie liczba zawartych małżeństw, lecz liczba urodzonych dzieci wpływa na wzrost populacyi. Przykład rzecz tę wyjaśni: We Francyi na 1000 ludzi przypadało (w r. 1880) 7,5 małżeństw; taż sama cyfra przypadała i w Niemczech. Tymczasem we Francyi rodziło się na 1000 ludzi tylko 24,7 a w Niemczech 37,5 na tyleż mieszkańców.

Naturaliści niemieccy jak z jednéj strony pokazują płytkość zadziwiającą, tak z drugiéj strony gotują sobie straszne fiasko — chyba żeby wrócić chcieli do nagiego pogaństwa, i to co chrześciańskie rodziny nazywają „błogosławieństwem bożém“, poddadzą pod nadzór państwa, i jak dr. Zacharias radzi w *Polit. Wochenschrift* zaprowadzą „Dreikinder-System“ z uwzględnieniem środków zalecanych przez „Kladderadatscha.“

Ludzie — to nie renifery ani stadniny. Podlegają wprawdzie wpływom fizycznego świata i są od niego zależni, — ale jedną miarą z bydlętami mierzyć ich mogą chyba ci, którzy wzrokiem wyżéj nie sięgają. Wstyd tylko, że do rzędu ich zaliczają się ludzie, mający pretensye do nazwy konserwatystów.

O łączności **reform społecznych** z reformą podatków.

(Dokończenie.)

Swobodny ruch własności i konkurencya wytworzyły przewagę zupełną kapitału, która prowadzi do coraz większéj nierówności w stósunkach własności i dochodu. Ze jednak nie dadzą się usunąć naraz zasady rdzenne dzisiejszego gospodarstwa narodowego, skoroby ich usunięcie sprawiło nagły całego rozwoju ekonomicznego zastój, więc nie pozostaje nic innego, jak, żeby państwo zdobyło się nareszcie na działanie przeciw dzisiejszéj gospodarce w kierunku złagodzenia event. wyrównania ogromnych odstępów w stósunkach własności i dochodu.

Widzieliśmy, że każde przedsiębiorstwo, prowadzone kapitałem i cudzą pracą, przyczynia się do tém większéj eksploatacyi społeczeństwa, im bardziéj się wzmaga i przybiera zarazem spekulacyjny kierunek. Tego dawniéj nie dostrzeżono i dopiéro socyaliści uwagę na to zwrócili.*) Skoro tedy w zysku przedsiębiorcy tak samo jak i w rencie tkwi zarazem część zysku, która się społeczeństwu należy, a któréj przecież ono jest pozbawione, więc powinien być wynaleziony sposób, jakimby ta część wpływała napowrót do społeczeństwa. Ze przecież społeczeństwo jako takie nie ma nigdzie w ręku całéj władzy prawodawczéj, wykonawczej zaś nigdzie, więc rzeczą jest państwa, które istnieje dla społeczeństwa, aby sprawę tę wzięło w rękę.

Państwo dotąd nie wiele zwracało uwagi na zadanie swe społeczne, więc téż go i nie wykonywało. Zamiast służyć celom społeczeństwa, miało ono je raczéj za środek, którym się posługiwało do pozyskania w własnéj sferze jak najwięcéj potęgi.

Ale chociaż państwo istnieje dla społeczeństwa, a nie przeciwnie, to wszelako rola państwa nie ogranicza się tylko na dzierzeniu prawa wśród społeczeństwa. Liberalny system powiada wprawdzie, że państwa rzeczą jest tylko obrona praw przyrodzonych osobistych z jednéj strony, a praw nabytych z drugiéj strony, i że co do praw rzeczonych każdy nabytek słusznie jest nabyty, jeśli tylko wedle istniejącego systemu gospodarczego w przepisanéj prawem formie pozyskany został. Czy więc interes zrobiony jest w grze o zyski, czy przez czynność produktywną, to w oczach panującego systemu jest wszystko jedno. System panujący ma i ten i tamten interes za równie słuszny. A przecież te miliony, część dóbr, które czynność produktywna wytworzyła.... Najlepsze więc owoce ten zbiera, który w niczém się nie przyczynił do produkcyi. Czy to sprawiedliwie?

Nauka o społeczeństwie przeciwstawić stę stara temu systemowi ideę sprawiedliwości ekonomicznéj, która dotąd i prawu filozofii i pozytywnemu prawu była obcą. I liberalna ekonomia nic o téj idei nie wie, ani téż zrozumieć jéj nie potrafi, skoro zapoznaje naturę organiczną społeczeństwa. Społeczeństwo jest dla liberałów tylko sumą indywiduów.

Chodzi więc w gruncie rzeczy o wynalezienie a potém o zaprowadzenie sprawiedliwości ekonomicznéj, która, jak bardzo prześciga to prawo pozytywne, jakie dziś obowięzuje, nie potrzeba dowodzić.

Ale z drugiéj strony należy już samo tylko wynalezienie sprawiedliwości takiéj do najtrudniejszych zadań i powiedzmy szczerze, że era zaprowadzenia jéj nie nastanie. Mimo to powinniśmy choć chcieć iść naprzód ku temu ideałowi, państwo powinno wedle sił i położenia rzeczy popierać jak najusilniéj dążenia wszelkie do lepszéj sprawiedliwości. Popierać je może ze swego stanowiska w ten sposób, że wpłynie wyrównywająco na podział niesłuszny majątkowości i dochodu, jaki wytworzony został przez panujący jeszcze dotąd system ekonomiczny.

Wpływ zaś ten państwo wywierać może tylko przez **podatkowość**. Innego środka nie ma, chyba żeby państwo przejęło na siebie całą gospodarczą produkcyą, o czém marzą socyaliści. Rzecz to przecież niewykonalna i niepożądana. Pozostać więc muszą środki produkcyi w posiadaniu prywatném, również jak i interesa w rękach prywatnych, podczas gdy wpływ państwa rozciągać się tylko może na produkt gospodarczych prac, o ile tenże pojawia się jako majątek i dochód.

Z temi zaś państwo tylko przez podatkowość wchodzi w styczność i to w jak najobszerniejszym zakresie przez podaki bezpośrednie.

Wiadomo, jak dalece urzędnicy poborowi śledzą każdéj familii, każdéj pojedyńczéj osoby domowe urządzenie i wydatki, i jak trudno jest chcieć przed ich argusowém okiem ukryć jakiśkolwiek dochód. Sądy wkraczają tylko w specyalnych razach w obręb naszéj działalności, tak samo policya; z wojskowością mamy tylko do czynienia, gdy jesteśmy uznani za zdatnych do noszenia broni, natomiast od kontroli podatkowéj nie chroni ani nieposzlakowane życie, ani choroba, ani nawet płeć. — Interes to fiskalny rządów spowodował głównie zaprowadzenie biur statystycznych, które potém w interesie rekrutacyi uzupełnione zostały.

Czy przecież skarbowość ma tylko służyć do wydobycia ze społeczeństwa dochodów, któremi państwo opędza koszta utrzymania swéj organizacyi? Mniemamy zgodnie z zapatrywaniem wzwyż wymienionych autorów, że ma ona zarazem pełnić funkcyą społeczną przez to, że działać będzie w kierunku lepszego rozdziału majątkowości i dochodu. Jeżeli bowiem słusznem było twierdzenie, że wszelki majątek i dochód ma nie tylko charakter prywatny, czyli indywidualny, ale zarazem publiczny i społeczny, w takim razie słuszność téż mamy za sobą, twierdząc, że i podatkowość ma podwójny ten charakter i prędzéj czy późniéj w tym podwójnym charakterze wystąpić winna.

Gospodarstwo państwa było dotąd całkiem niemal podobne do gospodarstwa prywatnego na olbrzymią skalę. Jak człowiek prywatny tylko to ma na oku, aby po-

*) Constantin Frantz o. c. v. Ihering o c.

kryć wydatki odpowiedniemi funduszami, nie dbając bardzo, jak to podziała na współobywateli, tak i państwo tylko to ma na uwadze, jakby sobie przysporzyć w sposób wygodny i pewny potrzebne dochody. Naturalnie, że sam rozum nakazywał przytém uwzględniać zasady ekonomiki. Więc unikano, ile możności, naruszenia majątkowéj substancyi ludzi prywatnych, aby nie podciąć korzeni majątku narodowego; daléj starano się tak ułożyć podatki, aby jak najmniéj tamowały produkcyą lub szkodziły handlowi. Wymagała tego nie tylko liberalna ekonomika, ale i własny interes fiskusa. Po za tę granicę nie wyszła przecież dotąd mądrość rządów; — w gruncie rzeczy wyznaje ona do dziś jeszcze zasady liberalnéj ekonomiki. Więc bierze téż więcéj od zamożnych, niż od ubogich, ale nie czyni nic, aby wstrzymać coraz większe bogacenie się bogatych a coraz większe ubożenie ubogich.

Bo i cóż znaczy fakt, że państwo przy rozkładzie podatków bezpośrednich ma pewien wzgląd na warstwy najniższe, kiedy je zkądinąd przeciąża podatkami pośredniemi? Tutaj przeważnie potrzeba reformy, a nasamprzód przez uznanie społecznéj strony podatków. Uznanie to zaraz nada inny charakter podatkowości. Stanie się ona wtenczas przedewszystkiém u m i e j ę t n o ś c i ą s p o ł e c z n ą, sięgającą aż w sferę moralną, a państwo poczuwać się wtenczas będzie do obowiązku wystąpienia przeciw eksploatacyi człowieka przez kapitał, co w rezultacie przyniosło niesłuszny rozdział majątkowości i dochodu, a staje się środkiem do coraz skuteczniejszéj dalszéj eksploatacyi. Aby temu choć w pewnéj części zapobiedz, do tego posłużyć ma podatkowość, a mianowicie p o d a t e k p r o g r e s y j n y o d d o c h o d u i s p a d k ó w, bez zaprowadzenia którego nie przyniosłyby pod względem społecznym wszystkie inne reformy podatkowe żadnych owoców.*)

Zauważyć przecież z góry musimy, że autorowie wzwyż cytowani bynajmniéj nie są za odrzuceniem całéj dzisiejszéj podatkoweści a za zaprowadzeniem w jéj miejsce tylko wzwyż wymienionego podatku progresyjnego.

Jeden jedyny rodzaj podatku nigdy nie potrafiłby objąć całéj dziedziny ekonomicznéj, zawsze więc będą musiały istnieć różne podatki, uzupełniające się i poprawiające nawzajem, ponieważ każdy rodzaj podatku ma swoje niedostatki. Twierdzą przecież, że z pośród podatków bezpośrednich pierwsze miejsce zająć powinien dzisiaj podatek od dochodu i od spadków, i że w ogóle podatki bezpośrednie podstawę całéj podatkowości stanowić powinny, podatki zaś pośrednie być tylko dodatkiem do bezpośrednich.

Ks. Bismarck, zdaje się, chce przeciwnie reformę podatkowości oprzeć głównie na podstawie podatków pośrednich.

Nasamprzód pomówmy o cłach, idąc za wymienionymi autorami.

Dopóki istnieją państwa o własném gospodarstwie, dopóty są i cła wchodowe niezbędne. Krajowy producent płaci bowiem podatki państwu, krajowcom zaś nic nie przyjdzie z tego, że zagraniczny producent swoją drogą płaci je swemu państwu. Jeśli obcokrajowiec współubiega się z krajowcem, to musi téż państwu jego opłacić podatek, co na wszelki sposób koniecznem jest wtedy, gdy jego produkta współubiegają się z krajowemi, gdy zachodzi niemal zawsze jakaś konkurencya. Nie mogąc np. Niemcy produkować bawełny, ale sprowadzana do Niemiec bawełna umniejsza popyt o wełnę; gdyby mniéj do Niemiec wprowadzano kawy i herbaty, to mieszkańcy piliby więcéj piwa, wódki i mleka.

Dla tego artykuły te importowane płacić muszą cło, a przynajmniéj uprawnioném jest ich oclenie.

C ł o należy do kategoryi nieuniknionych niedomagań, tak jak znów z drugiéj strony absolutna wolność handlowa wieczném pozostanie marzeniem. Jasném jest przecież i to jeszcze, że po sprawiedliwości nie powinno cło być zbyt wielkiém, albowiem tylko cła nizkie głównie na zagranicznym producencie ciążyć będą, podczas gdy wysokie ciężyć będą na krajowych konsumentach, czyli przybiorą charakter c e ł k o n s u m c y j n y c h i staną się zarazem w tym wyższym stopniu c ł a m i o c h r o n n e m i. O ile zaś cła ochronne są konieczne, to inną stanowi kwestyą, bo kwestyą, przez którą polityka celna wkracza w sferę polityki handlowéj, będącéj znów gałęzią polityki międzynarodowéj.

*) Neumann o. c. von Scheel o. c.

Mając na uwadze tylko kwestyą podatkowości, abstrahujemy od innych, powiązanych daléj z nią kwestyi a przypatrzymy się cłom, jedynie jako źródłu finansowemu.

Cła tedy, jako źródło finansowe, powinny być nizkie, ale że źródło to jest najwygodniejszém, więc fiskusowi o sprawiedliwość tak bardzo nie chodzi. Tak samo ma się rzecz z konsumcyjnemi podatkami, a przedewszystkiém z podatkiem na napoje i tytoń. Na pytanie zaś, jak się w takim razie rozdziela ciężar ten podatkowy na różne klasy ludności, wedle ich mienności, odpowiemy następującym przykładem: Jeśli familia, składająca się z tylu a tylu członków, spożywać zmuszona jest różnorodne artykuły opodatkowane i oclone, wtedy tém więcéj płaci, im jest liczniejszą, t. j. im mniéj jéj zostaje do utrzymania. Co zaś do artykułów importowanych, podlegających ocleniu nie wedle wartości, ale wedle ilości, to płaci biedniejsza klasa takie samo cło za towar gorszy, co klasy mienne za towar lepszy i droższy. Dzieje się więc przeciwnie, aniżeli wymaga słuszność.

Ze cło od soli, z stanowiska rozdziału podatków wedle mienności, jest podatkiem jak najniesprawiedliwszym, niepodlega wątpliwości, albowiem klasy robocze potrzebują do grubéj swéj strawy daleko więcéj soli, niż klasy zamożniejsze. Ale i innemi artykułami konsumcyjnemi przeciążone są klasy uboższe. Chociaż kawa, piwo, wódka, a przedewszystkiém tytoń nie tyle są środkami pożywczemi, co raczéj zbytkowemi, to przecież zkądinąd trudno żądać, aby robotnik, dla którego zakres materyalnych przyjemności małym pozostaje, utrudniony miał wszelką przez podatek przyjemność. Klasy znów średnie przeciążone są, co się tyczy wykwintniejszych artykułów, których uboższe klasy zwykle nie konsumują, np. co do wina, owoców połueniowych, czekolady i t. p., albowiem w klasach zamożniejszych nie spożywa ten, co ma większy dochód od innych, w téj saméj proporcyi więcéj. I tak np., kto ma 100,000 m. dochodu, nie pije dla tego 10 razy tyle wina co ten, który ma dochodu 10,000 m. A gdyby chciano klasy zamożne znaglić przez to do większych podatków, żeby np. na podobne artykuły jak na wino szampańskie, nałożono wielkie cło, toby ludzie zamożni albo przestali artykułów takich używać, albo zakwitłoby w najlepsze przemytnictwo.

Klas zamożnych nigdy dostatecznie nieopodatkują podatki konsumcyjne. Wyjątek chyba stanowią t. z. podatki od zbytku, jak np. od pojazdów, cugów, liberyi i. t. p. Ale te właśnie podatki zniosły państwa kontynentalne, a gminy nie zaprowadziły ich jeszcze, chociaż stósowniejszemi byłyby stokroć, niż np. podatek od psów, który wchodzi w modę.

Główny tedy ciężar podatków konsumcyjnych ponoszą klasy niższe, a relatywnie stan t. z. średni, najmniéj zaś klasy bogate.

Wszelako tyle przyznać należy, że podatki konsumcyjne są niezbędne, raz z uwagi na liczną klasę niestałéj ludności, któréj bezpośrednio opodatkować nie można, drugi raz z uwagi na obcokrajowców, w kraju do czasu przebywających. Zaprzeć także nie da się, że podatki konsumcyjne mają pewne swe zalety dla opodatkowanych, skoro ostatecznie w znacznéj części od samego [illegible] wszystkie ponosić mały, to może sobie częściéj odmówić tytoniu lub piwa i wódki, co zawsze lepiéj dla niego, aniżeli gdyby go wyfantowano za niepłacenie podatku bezpośredniego.

Tą uwagą nie wchodzimy w sprzeczność z twierdzeniem uprzedniém autorów, które podzielamy, tj. że podatki konsumcyjne ciążą g ł ó w n i e na niższych klasach. Jakąś część bowiem ciężaru podatkowego ponosić one muszą i nie chodzi już tak bardzo o to, w jaki sposób, czy bezpośredni czy pośredni, tylko i l e? I tutaj właśnie leży niebezpieczeństwo przeciążenia klas ubogich przez system podatków pośrednich. Klasy niższe przeciążone są także zkądinąd uciążliwą służbą, służbą wojskową, która im tyle czasu, i to w kwiecie wieku, zabiera, która je tak często o kalectwo przyprawia! a jak w czasie wojny głównie klasy niższe krew swą wylewają, tak znów w czasie pokoju na nich głównie spoczywa obowiązek pracy ręcznéj, bez któréj społeczeństwo ostaćby się nie mogło, a więc i państwo. Wszystkie te uwagi nastręczają się same przez się, gdy weźmiemy na uwagę niezadowolenie, jakie się objawia coraz głośniéj w licznych warstwach klas niższych, które drażnić nowemi podatkami konsumcyjnemi od piwa, wódki i tytoniu, byłoby i nierozsądnie i niesłusznie, a niesłusznie dla tego, że skargi ich na zaniedbanie ze strony państwa i reszty społeczeństwa, nie są płonnemi.

Czy i o ile są podatki progresyjne od dochodu i spadków tak wykonalne, aby ich przeprowadzenie nie przeszkodziło w pewnéj mierze rozwojowi bogactwa narodowego, nad tém późniéj zastanowimy się; że są konieczne, o tém nie wątpią ani chwili, v o n S c h e e l, N e u m a n n i F r a n t z; ostatni mianowicie aż w szczegółowe w tym przedmiocie zapuszcza się kombinacye.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 5 czerwca.

(Z komisyi monopolowéj).

K o m i s y a m o n o p o l u podjęła dziś na nowo swe prace, które jutro prawdopodobnie ukończy. Dotychczas komisya nie posiadała przeznaczonego dla plenum sprawozdania posła dr. Bartha, który korzystając z kilkodniowéj przerwy podczas Zielonych Swiątek, starannie zebrał wszelkie szczegóły z odbytych w komisyi rozpraw. Skoro tylko to sprawozdanie uzyskawszy zezwolenie wszystkich członków komisyi i obecnych w tejże komisyi zastępców rządu, wyjdzie z pod prasy, wtenczas będzie ono najlepszym dowodem, że komisya nie obradowała tylko p r o n i h i l o, jak to urzędowe organa niejednokrotnie przedstawiać zwykły, i że nawet „nieustająca komisya“ dla monopolu, nie znalazłaby już nowego materyału do dalszych obrad.

Przy dzisiejszém czytaniu sprawozdania żądał zastępca rządu, podsekretarz p. M a y e r, aby przyjęto różne jeszcze dodatki, które on wniósł w komisyi, a które w sprawozdaniu opuszczono. Tém żądaniem p. podsekretarz przyznał, że obrady w komisyi były o wiele jeszcze obszerniejsze, aniżeli to z dość już szczegółowego sprawozdania dr. Bartha wnosić można. Obfitość materyału zniewoliła członków komisyi do odłożenia dalszego ciągu do jutra i do uchwały, aby sprawozdanie to na próbę w krótkich ustępach dawać do druku, iżby później w razie potrzeby porobić zmiany. (Zwykle sprawdzenie takiego sprawozdania dzieje się w ten sposób, że gdy sprawozdawca czyta rękopis, wtenczas powzięte przez komisyą zmiany zaraz się weń wpisują. I dziś to samo miało miejsce w komisyi monopolu). Ze strony posłów tylko niektóre wyrażenia poprawiono w sprawozdaniu, natomiast zastępcy rządowi nie szczędzili sprawozdawcy nagany. Panu sekretarzowi Scholz nie podobał [illegible]rnik ustęp dotyczący projektu strasbursko-cesarskiéj r[illegible]zielni tabacznéj. Pan Scholz, jak to wiadomo, ju[illegible] w komisyi wyprawiał w téj sprawie różne łamań[illegible] kiedy zachodziło pytanie, w jaki sposób komisya ma w plenum zawiadomić o tych wyskokach dobrego humoru, pan sekretarz skarbu silił się na miodowe słówka, które, gdybyśmy bliżéj rozbierać chcieli, za daleko by nas to zaprowadziło. To tylko pewne, że i dziś z mowy p. Scholza nikt się nie dowiedział, czy rząd jeszcze teraz będzie się domagał w plenum sejmu sprawozdania ze strasburgskich interesów. Jak się w téj chwili ze Strasburga dowiadujemy, tamtejsza rękodzielnia ukończyła sprawozdanie z interesów za rok [illegible] od 1 kwietnia 1881 aż do 1 kwietnia 1882 i jeszcze w tych [illegible] mowi.

Wiedeń, 3 czerwca.

(Traktat wiedeński a Zydzi. — Ilustracya do sprawy śląskiéj. — Jak *Gazeta Narodowa* złapała się w własnéj matni).

(*) Pocieszny to zbieg okoliczności, że ten sam pan starosta brodzki, który, jak wiadomo z listu ostatniego, tak niefortunnie sobie postąpił z kilkunastoma sztukami bydła, które aż do chwili tego postępku cieszyło się niezamąconą niczém swobodą poręczonéj traktatem wiedeńskim komunikacyi granicznéj, bez przeszkody nawpuszczał nagle do Galicyi przeszło tysiąc razy tyle żydów, którym aż do téj chwili nie przyznawano z traktatu wiedeńskiego żadnego prawa. Pan starosta i w jednym i w drugim wypadku oczywiście nie zastanowił się nad skutkami tak odmiennego od praktyki dotychczasowéj, a tak sprzecznego w obu wypadkach postępowania; inaczéj bowiem byłby bydło spokojnie odesłał, a żydów przemocą wypraw ł zkąd przyszli, — zwłaszcza że żydzi, o ile nie z ziem polskich pochodzą, lecz z Rosyi, najmniejszego nie mają prawa z tytułu traktatu wiedeńskiego. W obu wypadkach pan starosta nawarzył piwa, które inni pić muszą.

Gdyby władze rządowe w Galicyi odrazu energicznie były wzięły się do rzeczy i nie wpuszczały żydów do Galicyi, plaga brodzka nie byłaby przybrała tak prawdziwie niebezpiecznych rozmiarów, a nawet nie byłoby dziś w Galicyi ani jednego żyda nieswojego. Pan starosta mógł był i powinien był nawet w interesie téj saméj ustawy, dla któréj tak srogo postąpił sobie z bydłem z Baszuki, wystąpić przeciw żydom; albowiem ustawa o pomorze na bydło wyraźnie stwierdza, że zaraza na bydło przewłóczy się nie tylko przez bydło, nie tylko przez inne zwierzęta, lecz także przez ludzi i przez ich odzież. A wszakże ci żydzi pochodzą właśnie z krain polskich i rosyjskich, które są uważane za gniazdo pomoru na bydło; pochodzą nie tylko z miast, lecz i ze wsi, gdzie z bydłem w ciągłéj pozostają styczności; odzież ich zaś jest tém więcéj niebezpieczna, ile że niema na świecie obrzydliwszego niechlujstwa, jak między proletaryatem żydowskim.

Ale jest to tylko *argumentum ad hominem* — do pana starosty brodzkiego. Władze rządowe w Galicyi mają tyle innych przepisów, na których podstawie mogły były wystąpić przeciw immigracyi żydowskiéj, że do ustawy o pomorze na bydło uciekać się nie potrzebowały. A jednak dziś dopiero, gdy plaga ponad głowy im wyrosła, zaczynają nabierać energii i wedle ostatnich wiadomości nie wahają się nawet zastósowywać środków takich samych, jak przy pomorze na bydło, bo mają rozstawić na granicy galicyjskiéj kordon wojskowy. Ze w smutnéj dla żydów, ale niebezpiecznéj dla Galicyi sprawie téj ani władze miejscowe, ani rząd centralny, ani téż nakoniec nasze Koło poselskie w Wiedniu nie spełniło swego obowiązku, nie ulega najmniejszéj wątpliwości.

Piękną ilustracyą do odpowiedzi prezesa gabinetu, hr. T a a f f e g o, danéj pp. Grocholskiemu i Czartoryskiemu na postulaty naszego Koła poselskiego w sprawie śląskiéj, stanowi nominacya p. O b r a t s c h a i a członkiem rady zawiadowczéj kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj. Pan Obratschai jest posłem z Slązka w rejchsracie; on to fałszywemi przyrzeczeniami i agitacyą szczególniejszego rodzaju potrafił wyprzeć podczas wyborów w r. 1879 z rejchsratu jedynego Polaka, na którego wbrew niesprawiedliwéj ordynacyi wyborczéj Polacy na Slązku przed r. 1879 się zdobyli. Aż do chwili wyborów był nadleśniczym w dobrach śląskich arcyksięcia Albrechta, stryja cesarza, ale właśnie dla swéj agitacyi kandydackiéj pozbawiony został swéj posady. W rejchsraeie należy do lewicy, a występuje przeciw równouprawnieniu języka polskiego na Slązku, wnosząc petycye niby to od saméj ludności polskiéj, na których jednak podpisy są fałszowane, jak mu to wykazała publicznie *Gwiadka Cieszyńska*. Takiemu tedy wrogowi polskości rząd nadaje jednę z dwu obsadzanych przez siebie synekur przy kolei na ziemi polskiéj, która to synekura połączona jest z słałą doroczną płacą 2500 złotych austryackich, bez najmniejszéj odrobiny pracy.

A propos sprawy śląskiéj przypomina mi się rzecz pocieszna. Podałem czasu swego postulaty naszego Koła poselskiego w dosłownem brzmieniu w *Kuryerze Pozn.*, a jednocześnie ogłosił je także jeden z posłów w *Czasie*. *Gaz. Nar.* mimo wszelkiego chwalebnego zainteresowania się sprawą ślązką pominęła doniesienia tak *Kur.* jak *Czasu* milczeniem, oczywiście dla tego tylko, aby nie potrzebować zacytować tych dzienników, aby nie zdradzić swym czytelnikom, że którykolwiek dziennik p o l s k i ma wiadomości o sprawie, których ona nie ma. W kilka dni potém *Gaz. Narod.* odświeża znane już publiczności polskiéj *in extenso* postulaty Koła polskiego, dając je w bardzo krótkiém streszczeniu z wstępem następującym:

Nie otrzymaliśmy przedostatniego numeru *Politik*, w którym są wyłuszczone żądania, jakie deputacya Koła polskiego dla sprawy śląskiéj przedłoży rządowi. Cytujemy za *St. Pressą*, która to doniesienie *Politik* podnosi..... itd. (zob. nr. 112 *Gaz. Nar.*)

Obecnie *Gaz. Nar.* uderza na krakowską *Reformę*, że dopuściła się czegoś podobnego w innéj sprawie, z tą tylko różnicą, że *Reforma* dla pominięcia dzienników czytywanych w Galicyi nie uciekła się aż do pism czeskich i niemieckich, lecz do pisma warszawskiego. A więc

co *Gaz. Nar.* pisała w nr. 124: — to można téż czytać, jak następuje:

(14)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 127.)

Czemprędzéj pobiegła w stronę wskazaną, ale w strachu nie dostrzegła ukrytéj za bluszczem fórtki, biegła daléj na téj drodze, niż było potrzeba, i doszła do wolnego miejsca, na którém dwaj panowie, widocznie wysocy dostojnicy, w poważnéj siedzieli zatopieni rozmowie. Byli to Lucyusz Pison i Scewiusz, zajęci swemi czarnemi planami. Stanęła bezradna. Nie śmiała nieznajomych pytać o wyjście, a jednak niewidoma siła gnała ją z tego miejsca, w którém jéj groziło nieszczęście.

Naraz tuż za sobą usłyszała głos znajomy. Odwróciła się przestraszona i ujrzała Aulusa, ściganego przez niewolników w cesarskiéj liberyi. Na czele ich biegł murzyn, ubrany w bogatą szatę ze złotéj tkaniny; był to Tigellinus, łotr nad łotrami, uwodziciel Nerona do wszystkich zbrodni; piastował on w pałacu urząd głównego nadzorcy. Przestraszone dziewczę rzuciło się pomiędzy narzeczonego a ścigających go wrogów.

— Dajcie mu pokój — rzekła błagalnie — on nie nie mógł zawinić — w złym zamiarze z pewnością tu nie przyszedł!

— Znaleźliśmy go ukrytego w krzakach, zawołał Tigellinus — jak wytężonym wzrokiem patrzał ku tarasie, gdzie imperator właśnie bawił. Kto wie, jakie miał zamiary? Imajcie go, słudzy!

— Kto raz dostał się w ręce zbirów Nerona, ten żywy nie ujdzie — zawołał Aulus nieprzytomny prawie, wyciągając sztylet z pod szaty. — Precz odemnie, komu życie miłe, bo na wszystko jestem gotów! Wiedzcie — ciągnął daléj, widząc że tchórzliwi niewolnicy się cofnęli — że tylko dla téj dziewczyny, która moją jest narzeczoną, przyszedłem tudotąd, aby ją wyprowadzić z miejsca, gdzie występek...

Przerwał sam sobie; z zadziwieniem bowiem spostrzegł, jak Tigellinus bacznie przypatrywał się ręce Aricyi i naraz z uszanowaniem zdjął czapkę szkarłatną, która pokrywała czarny włos jego wełniasty.

— Dosyć! — zawołał z szyderczym uśmiechem, dawno ona pozyskała łaski Nerona, o które tak wielką masz obawę, bo świadkiem tego jest pierścień na jéj palcu, i dla ciebie jest on obroną, skoro właścicielka jego za tobą się wstawia. Idź i strzeż się, abyś nieproszony więcéj tudotąd się nie zbliżał!

Odwrócił się, a na skinienie jego oddalili się niewolnicy.

Narzeczeni pozostali sami. Dostojnicy w altanie zostali na swojem miejscu; porozumiewając się na migi, z wielkiem zajęciem przypatrywali się téj scenie.

Aricya przytuliła się do piersi Aulusa, ale szorstko niemal odsunął ją młodzieniec.

— Hańba tobie — zawołał — że ocalenie moje zawdzięczam upominkowi tyrana! Upominkowi, którego moja narzeczona, zaślepiona pychą, nie wstydzi się pokazywać publicznie! A więc to prawda, co mi powiadano, Aricyo; prawda, że z nieznajomym miałaś potajemną rozmowę? Umówiliście, może czas i godzinę, w którejbyś łaską cesarską mogła oddychać, podczas gdy ja, wkradając się tutaj jak złodziéj, śmiertelnemi dręczony katuszami, czuwam nad każdem twojem poruszeniem!

— Tylko teraz się nie gniewaj, tylko nie teraz! zawołała błagalnie! — Precz ztąd, Aulusie; uciekajmy! Im daléj mnie zaprowadzisz, tém lepiéj abym zeszła z oczu temu okropnemu człowiekowi; ty nie znasz tego oka!

— Znam je, bo jego potęga ubezwładniła mściwe ramię Sporusa i żelaznemi pętami krępuje jego wolą — odparł Aulus ponuro. — Ale dla ciebie to uczynię, czego żądasz. Potrzeba nam poszukać Romulusa, który mnie do ogrodu wprowadził, gdy obawiając się o ciebie, przypomniałem mu obietnicę przyjaźni.

— Romulus jest przy was! — odezwał się silny głos męzki za nimi; obrócili się i ujrzeli dowódzcę cesarskich trabantów, przystojnego rycerza z obliczém tchnącém dobrocią. Przy nim stał Aleksandros, który widocznie zaniepokojony, ujął Aulusa w swe objęcia.

— Zacny Romulus, — rzekł, — dowiedział się, że ciebie przytrzymano jako zbrodniarza, i przybiegł tu, aby za ciebie ręczyć. Bogu najwyższemu niech będą dzięki, że już tego nie potrzeba.

— Aricya mnie uratowała, a jednakowoż bodaj jéj jestem za to wdzięczny, — odpowiedział młodzieniec. — Przedewszystkiém postarajmy się o to, aby ją ukryć bezpiecznie przed okiem Nerona i jego matki.

— Powiedziałem ci już raz, że znam pobożną rodzinę nad morzem Tyrheńskiém, która chętnie Aricyi i niewidomej jéj przyjaciółce u siebie da schronienie, — odrzekł Aleksandros. — Dziś jeszcze wieczorem odprowadzimy je tamdotąd. A teraz spieszmy się i opuśćmy to miejsce, do którego sam z wstrętem tylko wstąpiłem, ale uczyniłem to dla ciebie, Aulusie, aby pohamować namiętną twoję gwałtowność, aby tobie, o ile to w mocy starca, pomocnym być w uwolnieniu narzeczonéj z miejsca zepsucia i zbrodni.

— Jakże się tobie wywdzięczę, mój ojcze? — zawołał Aulus. — A jednak może zdołam okazać się wdzięcznym: nauczę Aricyą całą duszą kochać Chrystusa i Matkę Jego najświętszą, a ona mnie nie zawiedzie, bo skłonną do wyższych jest uczuć.

— Chodźcie teraz! — naglił Romulus. — Czas upływa, a mnie pilno powrócić na mój posterunek. Przez boczną furtkę wyprowadzę was z ogrodu.

Poszedł naprzód, a Aulus zwrócił się z drugimi, aby wyjść za nimi, gdy nagle ktoś rękę złożył na jego ramieniu.

— Chwilkę jeszcze zaczekaj, — rzekł Lucyusz Piso, — on to bowiem stał za nim wraz z Scewiuszem, mamy z tobą coś do pomówienia. Nie obawiaj się niczego, dodał widząc, że młodzieńca oblicze pokryło się bladością, — to, co ucho nasze tu słyszało, wieczném pokryte będzie milczeniem. Nazwisko moje Lucyusz Piso, a ten oto towarzysz mój, to Scewiusz, — podoba się nam nieustraszone twe męztwo i chcemy tylko twojego dobra.

— Ofiarujemy ci pomoc, — przerwał mu Scewiusz cichym głosem, — abyś narzeczoną swoję obronił przeciwko Neronowi; bo on ją chce zaliczyć do grona śpiewaczek pałacowych, które ponure jego chwile rozweselają tańcami i śpiewami. Aby ci dać dowód méj przyjaźni, zapraszam cię na ucztę, która jutro wszystkich moich przyjaciół zgromadzi w mojém triclinium. Odmowna odpowiedź byłaby dla mnie obrazą. O ważnych potrzeba nam pomówić rzeczach, — dodał cicho, zrozumiale tylko dla ucha młodzieńca.

Na pół odurzony odpowiedział Aulus:

— Stawię się jutro; zaproszenie powszechnie znanego Scewiusza jest wielce dla Aulusa zaszczytném.

— A więc idź i jutro staw się rychło. Bywaj zdrów. Słyszę, że już uderzają w cymbał śpiżowy, wzywający nas do uczty cesarskiéj.

To mówiąc, odszedł wraz z Lucyuszem, towarzyszem swym, w kierunku pałacu.

— Teraz rzecz dojrzała, szepnął do niego; — mamy, kogo nam było potrzeba! Pod pozorem uczty zgromadzę naczelników sprzysiężenia; z najzaufańszymi usuniemy się na ustronie: tam, upojony winem, podżegany groźbą, że Neron poszukuje Aricyą, a jemu samemu godzi na życie, i sektę chrześcian, do któréj ten młodzik widocznie należy, mieczem i ogniem w ogólnéj obławie chce wytępić, — złoży bezwątpienia przysięgę, że wykona ten zamach, do którego dotychczas nie mieliśmy człowieka. Potém, w ogólném zamieszaniu po czynie dokonanym, stronnicy nasi głośno wołać będą imię Lucyusza Piso; lud chwiejny, którym jakby wiatr chorągiewką można kierować, powtórzy to imię, i w jednéj chwili stanie się, że władzca Rzymu zwać się będzie Lucyusz Piso.

Doszli do stopni tarasu. Ze wszystkich stron spieszyli goście do uczty cesarskiéj, którą dzień ten uroczysty miał się zakończyć. Miejsce, na którém przed chwilą bawiła Agrypina z swym dworem, było puste. Powiadano sobie, że matka cesarza zagniewana, iż syn nie wyjawił jéj treści listu nadeszłego z Hiszpanii, wydała rozkazy do podróży do willi swéj nad morzem Tyrheńskiém, gdzie tymczasowo postanowiła zamieszkać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krakowska *Reforma* umieszcza w ostatnim numerze notatkę z *Kur. War.* o zapisie stutysięcznym pani Szarkowskiéj w Lwowie. Każdego musi uderzyć, że pisma wychodzące w Krakowie dowiaduje się o tém, co się stało w Lwowie — z pism warszawskich. Komiczniejszą jeszcze jest rzeczą, że dwa dni przedtém umieściła *Reforma* obszerniejszą wzmiankę o tym zapisie — z *Gaz. Nar.*

Gaz. Nar. umieszcza w numerze 112 notatkę, iż za pośrednictwem *Pressy* dowiedziała się z *Politik* o postulatach polskiego Koła poselskiego w sprawie śląskiéj. Każdego musi uderzyć, że pismo polskie dowiaduje się o tém, co się stało w Kole polskiém — z pism czeskich pośrednio przez niemieckie. Rzecz to tém pocieszniejsza, ile że *Gaz. Nar.* już na dwa dni przedtém mogła była podać obszerniejszą wiadomość z *Czasu*, lub z *Kuryera Pozn.*

Tak to czasem wpadają ludzie w dołki kopane pod innymi. Mniéj zawiści i zazdrości między sobą, panowie dziennikarze, więcéj sumienności w pracy i rzetelności względem własnych nawet czytelników, a i sprawa nasza lepiéj na tém wyjdzie.

NIEMCY.

* Berlin, 5 czerwca. Dziś rozpoczął parlament niemiecki obrady, których przedmiotem będzie najprzód nowela do taryfy celnéj w drugiém czytaniu, a następnie projekt do ustawy tabacznéj. Czy ks. Bismarck weźmie udział w obradach, ogólnie wątpią. Z humoru wojowniczego, jaki się w artykułach prasy liberalnéj przebija, wnosić można, że dyskusya nad sprawą celną będzie bardzo burzliwą. Liberały zamyślają starym zwyczajem użyć broni osobistych wycieczek, aby zdyskredytować posłów obozu przeciwnego i tém samém osłabić ich argumentacye. — Z rozpoczęciem posiedzeń parlamentu ustają oczywiście prace pojedyńczych komisyi intermistycznych.

— Obliczenie subhastacyi sądowych z r. 1881, odbyło się na rozkaz ministra sprawiedliwości. Dziennik urzędowy ministerstwa sprawiedliwości taki podaje rezultat: Subhastacyi odbyło się w całém państwie pruskiém 17,473; największa liczba, bo 2456 przypada na departament wrocławskiego sądu nadziemiańskiego. W ogóle sprzedano drogą subhastacyjną 773,729 hektarów, to jest 48 część całego areału w państwie. W Hanowerze subhastowano siódmą część areału całéj prowincyi. Największa część subhastacyi odbyła się na wniosek wierzycieli.

— Z dniem 10 b. m. kończy się czas, w którym projekta i plany konkursowe do budowy nowego gmachu dla parlamentu niemieckiego złożone być mają. Plany powyższe ustawione będą w gmachu wystawy sztuk pięknych. Pracą tą i ocenieniem planów zajmie się osobna komisya znawców pod przewodnictwem radzców budownictwa Adlera i Persiusza. Po skończonéj pracy i ocenieniu planów, co przed pierwszym lipca nie nastąpi, dozwoloném będzie publiczności wyłożone plany oglądać. Wystawa publiczna trwać będzie prawdopodobnie do 20 lipca.

— Naukowe stowarzyszenie pastorów protestanckich na prowincyą nadreńską odbyło w tych dniach w Deutz walne zebranie. Panowie pastorzy ubolewali, że rząd pruski, pragnąc ukończyć walkę kulturną, więcéj, niż się należało i na widoczną niekorzyść protestantyzmu ustępował Kościołowi katolickiemu i Stolicy Apostolskiéj. Ze przy téj sposobności stronnictwu katolickiemu a nawet konserwatystom także niemiłosierne dostały się cięgi, nie trudno się domyśleć.

— Przejrzeli nareszcie protestanci i przyznali, co dotychczas przez wszystkie wieki swego istnienia zaprzeczali, że przed czasem Lutra i wydanéj przez niego biblii, były już rozmaite biblie niemieckie. Ciekawe to odkrycie zrobił dr. A. Luebben z Oldenburga i podzielił się niém z zebranymi członkami stowarzyszenia badaczy języka niemieckiego. Dotąd protestanci, nie wyjąwszy nawet uczonych i literatów, utrzymywali, że Lutrowi należy się zasługa wydania po raz pierwszy w tłomaczeniu niemieckiém pisma św. Nareszcie pan Luebben skonstatował, że już w 15 wieku istniały 4 rozmaite wydania pisma św. Czy się jednak ogół protestantów da pouczyć, wątpić należy.

— Dnia 3 czerwca oddano do użytku publicznego linią kolejową Crefeld-Moers.

— Z Karlsruhe donoszą, że msgr. Spoverini, zamianowany nuncyuszem niderlandzkim, miał posłuchanie u arcyksięcia i odebrał od niego order lwa zaeringskiego.

— Pątnicy niemieccy, wracający ze Ziemi św., mieli w tych dniach posłuchanie u Ojca św., który kazał sobie każdego z osobna przedstawić, a następnie o stósunki ich dyecezyi szczegółowo się wypytywał. W przydłuższém przemówieniu wyraził Ojciec św. radość, z powodu świetnych uroczystości, urządzonych we Wrocławiu przy sposobności konsekracyi księcia Biskupa, następnie objawił nadzieję, że stósunki kościelne w Niemczech niebawem na dobre się zmienią. W końcu polecił jednemu z pątników zawieść osobne pozdrowienie posłowi Windthorstowi.

— W prowincyach nadreńskich pracują z wielkiém powodzeniem towarzystwa rolnicze, których założenie zasługą jest kilku posłów z centrum a mianowicie chlubnie w kołach katolickich znanego posła Schorlemera z Alst, którego dla zasług około dobra kmiotków położonych nazwano „królem kmiotków westfalskich“. Liberały niedosyć, że prac towarzystw rolniczych nie wspierają, wszystkiemi sposoby się starają je osłabić i w tym celu codziennie prawie najohydniejsze puszczają w świat artykuły. W obronie towarzystw rolniczych odezwał się nareszcie téż organ ks. Bismarcka i energicznie strofuje niecne machinacye liberałów, którzy ganiąc i dokuczając towarzystwom rolniczym wyraźnie pokazują, że wszelką organiczną pracę, podjętą celem podniesienia oświaty pomiędzy prostym ludem, uważają za niebezpieczną dla własnych zamiarów i zachcianek, opanowania i bałamucenia ludu prostego.

— Kassel, 5 czerwca. Zdrowie księcia Karola się polepszyło; boleści ustały. Gorączka ustąpiła.

WŁOCHY.

* Stósunki rodzinne Garibaldego. W r. 1874 przyznał parlament włoski Garibaldemu 100,000 fr. rocznéj pensyi, która w połowie wypłacaną ma być jego prawnym potomkom. Garibaldi miał trzy żony. Z pierwszą, Annitą, był ślub nieważny, gdyż Kreolka ta z Laplata, z którą się poznał podczas pobytu w Ameryce, miała męża. Z tego związku pochodzą synowie Menotti i Riciotti i córka Theresita, wydana za jenerała Canzio. Annita umarła w r. 1849 w lesie raweńskim podczas ucieczki, w któréj towarzyszyła Garibaldemu, uchodzącemu z Rzymu. W roku 1859 poślubił córkę margrabiny Raimondi w Como, którą jednakże niebawem po ślubie opuścił; małżeństwo to nie było unieważnione. Aby cywilnie wylegitymować troje dzieci swych z Franceski, mamki córki swojéj, signory Canzio, postarał się w r. 1879 w sposób nie bardzo chwalebny o unieważnienie ślubu z margrabiną Raimondi.

— Ostatnia wola. Jenerał rozporządził, aby ciało jego po śmierci spalono Na Kaprerze pełni oficer z pikietą marynarzy honorową służbę przy ciele zmarłego. W piśmie z dnia 17 września 1881 rozporządza Garibaldi: „Ponieważ w testamencie poleciłem spalić ciało moje, przeto obowiązek wykonania téj woli mojéj wkładam na żonę z tém nadmienieniem, aby ciało moje spaliła wprzód, zanim kogokolwiek o śmierci mojéj uwiadomi. Gdyby ona umarła przedemną, wtedy ja to samo względem niéj uczynię. Mała granitowa urna obejmie moje i jéj popioły. Urna postawiona będzie po za sarkofagiem naszych dzieci pod akacyą, która go ocienia.“

— Rzym, 6 czerwca. Dzień spalenia zwłok Garibaldego nie jest jeszcze urzędownie oznaczony. Reprezentanci króla, rządu, Izb i miasta wyjadą zapewne jutro do Kaprery. Syndyk Rzymu uprosił dla „stolicy“ szpadę Garibaldiego, aby ją zawiesić na Kapitolu.

BELGIA.

* Bruksella, 5 czerwca. W ubiegły czwartek miał deputowany Malou przed swymi wyborcami w St. Nikolas mowę, w któréj rozwinął przyszły program stronnictwa klerykalnego. Polityka Frère Orbana, prowadzona w duchu stronniczym, zdaniem p. Malon nie zdoła się dłużéj utrzymać. Podkopują ją własne dzieci, to jest liberały, którzy pomiędzy sobą niezgodni, ustawicznie się kłócą o drobnostki. Koléj więc na katolików do objęcia steru rządowego, które skoro posiędą, usuną nieszczęsną ustawę szkólną i przez Frère Orbana utworzone ministerstwo oświaty. Tymczasem nie próżnował także p. Frère Orban, który długą mowę, przystrojoną w jadowite wycieczki przeciw katolikom, przed liberalnymi wyborcami wygłosił.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Dwaj nowi biskupi. Dwie osierocone dyecezye lutomierzycka w Czechach i berneńska na Morawie otrzymały znowu swych zwierzchników. Biskupem lutomierzyckim mianowany został przez cesarza dr. Emanuel Schöbl, jenerał i wielki mistrz rycerskiego zakonu św. Krzyża w Pradze, który się urodził roku 1824 w miejscowości Radvanicach pod Trutovem, w r. 1844 wstąpił do zakonu, w roku 1848 złożył śluby i otrzymał święcenia kapłańskie i następnie jako kapelan, profesor teologii w Pradze, jako nauczyciel religii i w rozmaitych innych kierunkach czynnym był jako członek zakonu, aż w roku 1879 wybrany został na godność wielkiego mistrza. Dr. Schöbl posiada wysokie wykształcenie naukowe i wielki zasób doświadczenia, nadto zna obydwa języki krajowe i nie należy do żadnego stronnictwa, co go przedewszystkiém poleca na kierownika dyecezyi lutomierzyckiéj. To samo powiedzieć można o nowym Biskupie berneńskim. Dr. Franciszek Bauer urodził się w roku 1841 w morawskim Krachowcu, 1863 wyświęcony na kapłana, roku 1872 został zwyczajnym profesorem studyum biblijnego Nowego Zakonu w Pradze, od roku 1879 był dyrektorem praskiego seminaryum duchownego. Nominacyą tych dwóch Biskupów przyjęto z zadowoleniem we wszystkich obozach politycznych.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 5 czerwca. Jak donosi *Fremdenblatt*, złożył dotychczasowy szef sekcyi, p. Kallay, przysięgę urzędową jako wspólny minister skarbu.

Białogród serbski, 5 czerwca. Członkowie stronnictwa radykalnego mieli wczoraj u króla audyencyą, która trwała trzy godziny. Jak sądzą ogólnie, poczynili radykali pewne ustępstwa; są przeto widoki, że radykali nie będą przeszkadzali skupczynie w jéj obradach.

Paryż, 5 czerwca. Izbie deputowanych przedłożono dziś projekt do ustawy, żądający przyzwolenia kredytu w sumie 14 milionów franków na opędzenie kosztów wyprawy tunetańskiéj w drugiém półroczu.

Petersburg, 6 czerwca. Rosyjscy kupcy z Moskwy wnieśli petycyą do ministra finansów o podwyższenie cła importowego na towary z czesanki wełnianéj, celem podniesienia hodowli owiec w Rosyi.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 7 czerwca. Izba niższa przyjęła wczoraj 227 przeciw 39 art. 1 bilu koercyjnego; głosowanie przy 2 artykule pozostało bez rezultatu. Dyskusyą odroczono do dnia ezisiejszego. — Times radzi, ażeby Anglia objęła przodownictwo w międzynarodowych rokowaniach o Egipt, a to z powodu, że ma ona większe tamże interesa, aniżeli któregokolwiek mocarstwa europejskie.

Rzym, 5 czerwca. Dziennik urzędowy w Rzymie donosi, że książę pruski Wilhelm zaprosił króla Humberta na ojca chrzestnego nowonarodzonego syna swojego. Król zaproszenie przyjął. Chrzciny odbędą się dnia 11 czerwca. Ojciec św. przyjmował wczoraj małżonkę i szwagra wielkiego księcia Włodzimierza. *Italie* donosi, że przyszły konsystorz odbędzie się dopiero w połowie lipca.

Wykaz alfabetyczny

Biskupów i kapłanów

oraz

Zakonników polskich

przebywających do obecnéj chwili na wygnaniu

w Syberyi i głębokiéj Rosyi.

II. Kapłani:

(Dokończenie.)

211. Szukanowski Norbert, wikar. z Trok, dyecezyi wileńskiéj — Sławianosierbsk, gub. jekaterynosławska 1881.
212. Szymański Ignacy, kapelan szkół z Radomia — Jadryń, gub. kazańska 1877.
213. Tabeński Mieczysław, wikaryusz od kościoła św. Jana w Wilnie — Połąga w Kurlandyi 1876.
214. Toczyski Piotr, prob. z Kotelni, dyec. łucko-żytomirskiéj — Niżny Nowogród 1877.
215. Tomaszkiewicz Wincenty, prob. z dyec. wileńskiéj — Bausk w Kurlandyi 1877.
216. Tomaszewski Rafał, Reformat z Stobnicy, dyecezyi kieleckiéj — Penza 1878.
217. Trzeciak Dominik z dyecezyi żmudzkiéj — Kłukszta w Kurlandyi 1877.
218. Trzciński, z dyecezyi płockiéj — Szenkursk, gub. archangelska 1876.
219. Tuszewski Józef, wikar. z Cmielowa, dyecezyi sandomirskiéj — w okolicy Krasnojarska na Syberyi 1876 — gdzie?
220. Tydyński Aleksander, z dyec. wileńskiéj — Pinega, gubernia archangielska 1876.
221. Uliński Wincenty, admin. w Popielach dyec. żmudzkiéj — Subocz w Kurlandyi 1877.
222. Urbanowicz z dyec. żmudzkiéj — Kurlandya 1877 — gdzie?
223. Walentynowicz Jan, filialista z Dębowa, dyec. żmudzkiéj — Wałdaj, gub. wielkonowogrodzka 1881.
224. Waszkiewicz Leon, prob. i dziekan z Sulimiszek, dyec. wileńskiéj — Gorodziszcze, gub. penzeńska 1876.
225. Wejt Mateusz, z dyecezyi żmudzkiéj. — Schoenberg w Kurlandyi 1877.
226. Wierzbicki Antoni, wikaryusz z Dorsuniszek, dyecezyi wileńskiéj — Czerepowiec, gubernia wielko-nowogrodzka 1879.
227. Wirszyłło Antoni, z dyecezyi żmudzkiéj — Warnowicze w Kurlandyi 1877.
228. Wirszyłło Jan, z dyecezyi wileńskiéj — Schoenberg w Kurlandyi 1877.
229. Witkiewicz Jan, wik. z Skirsztymonia, dyec. żmudzkiéj w Kurlandyi 1877 gdzie?
230. Witkowski Jan, admin. z Dołubowa, dyec. wileńskiéj Tomsk na Syberyi 1876.
231. Włocki Fryderyk, wikar. z Zwolenia, dyecezyi sandomirskiéj — Wierchoturs, gub. permska 1877.
232. Wojczulański Stanisław, wikar. z Chodla, dyecezyi lubelskiéj — W. Usting, gub. wołogodzka 1880.
233. Wojnicz czy Wojniusz Feliks, Franciszkanin z dyecezyi wileńskiéj — Kłukszta w Kurlandyi 1877.
234. Wojczyński Teofil, regens płockiego konsystorza — Sigontino koło Buja, gub. kostromska 1877.
235. Wojsznar Augustyn, prob. z Wisztyńca, gub. augustowskiéj — Tomsk na Syberyi 1876.
236. Worotyński Józef, z archidec. mohylewskiéj — Ryga 1879.
237. Woźniakowski Kudwik, wikar. z Rudomia, dyec. sandomirskiéj — W. Ustiug, gub. wołogodzka 1880.
238. Wróblewski Antoni, kanonik katedralny mohylewski, prof. akademii duchownéj w Petersburgu — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1880.
239. Wróblewski Konstanty, z dyecezyi żmudzkiéj — Rubin w Kurlandyi 1877.
240. Wydżga Mikołaj, z dyecezyi podlaskiéj — Schoenberg w Kurlandyi 1877.
241. Zacharczyk Mirosław, prob. i dziekan w Wyszewicach, dyecezyi łucko-żytomirskiéj — Charków 1876.
242. Zagórski Józef, prob. w Puniach dyec. wileńskiéj — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1878.
243. Zajtz Ludwik, prof. seminaryum w Kielcach — Ryga 1877.
244. Zakrzewski Wojciech, prob. z Lisowa, dyecezyi sandomirskiéj — Schoenberg w Kurlandyi 1877.
245. Zambrzycki Józef, z Rzepek, dyec. augustowskiéj — Jadryń, gub. kazańska 1880.
246. Zarębski Zefiryn, prowincyał OO. Bernardynów z Warszawy — Czerdyń, gub. permska 1879.
247. Zatkalik Antoni, Unita, żonaty i mający rodzinę, prob. z Horodyszcza, dyecezyi chełmskiéj — Czarń. gub. tulska 1881.
248. Zgodziński Leopold, wikar. z Krasnegostawu, gubernii lubelskiéj — Iłłukszta w Kurlandyi 1877.
249. Zienkiewicz Anatoli, Reformat z Pszasnysza, dyecezyi płockiéj — Cywilsk czy Jadryń, gub. kazańska 1880.
250. Znosko Andrzéj, wikar. od św. Jana w Wilnie — Pinega, gub. archangelska 1881.
251. Zygadłowski? z dyec. wileńskiéj — Gorodiszcze, gub. penzeńska 1876.
252. Zmijewski Józef, prob. z Złakowa, archidyec. warszawskiéj — Odessa 1876.
253. Zmudzin, ksiądz niewiadomego nazwiska — Warnawin gub. kostromska 1876.
254. Zuk Dominik, prob. z Skopiszek, dyec. żmudzkiéj — Kostroma 1881.
255. Zuk Józef, prob. z Wiszniewa, dyecezyi wileńskiéj — Dweta w Kurlandyi 1880.
256. Zukowski Szymon, prob. z Gieguzyna, dyec. wileńskiéj — Ryga 1877.
257. Zyłowicz Aleksander, z dyecezyi łucko-żytomirskiéj — Nowoaleksandrowsk, gub. jekaterynosławska 1878.

III. Klerycy zakonni:

1. Drozdys Wawrzyniec, subdyakon Zgromadzenia OO. Karmelitów w Warszawie — Carewokszajsk, gubernia kazańska 1880.
2. Garbowski Eliasz, kleryk Zgromadzenia OO. Karmelitów z Warszawy — Wierchoturs, gub. permska 1876.
3. Kułakowski Feliks, dyakon Zgromadzenia XX. Kanedułów z Bielan pod Warszawą — Carewokszajsk, gub. kazańska 1881.
4. Nowicki Adryan, dyakon Zgromadzenia OO. Bernardynów w Wilnie — Kungur, gubernia permska 1879.
5. Pałejkis Michał, nowicyusz Zgromadzenia OO. Karmelitów w Warszawie — W. Ustiug, gub. wołogodzka 1876.
6. Pichelski Józef, nowicyusz Zgromadzenia XX. Reformatów w Warszawie — Galicz, gub. kostromska 1876.
7. Rojewski Michał, kleryk Zgromadzenia XX. Augustyanów z Ciechanowa, dyecezyi płockiéj — gub. jekaterynosławska 1876 — gdzie?
8. Skalski Cyryl, kleryk Zgromadzenia OO. Bernardynów z Przasnysza, dyecezyi płockiéj — W. Ustiug, gub. wołgodzka 1876.
9. Sosnowski Anioł, kleryk profes. Zgromadzenia OO. Dominikanów w Warszawie — Spask, gub. tambowska 1881.

IV. Braciszkowie zakonni.

1. Chodkiewicz Karol, braciszek Zgromadzenia OO. Kapucynów w Lędzie, dyecezyi kuja-wsko-kaliskiéj — Irkuck na Syberyi 1881.
2. Fijałkowski Aleksy, braciszek kapucyński z Lędu, dyec. kujawsko-kaliskiéj — Irkuck na Syberyi 1876.
3. Perzeński Konrad, tercyarz Zgromadzenia OO. Kapucynów w Lędzie, dyecezyi kujawsko-kaliskiéj — Carewokszajsk, gub. kazańska 1876.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 6 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę rejencyjnego Freytaga we Wrocławiu dyrektorem obwodowego sądu administracyjnego w Gdańsku.

* **Dzisiejsza urzędowa** *Wienerztg.* ogłasza cesarską nominacyą księdza lic. Chotkowskiego na profesora historyi kościelnéj w uniwersytecie jagiellońskim.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** Wydziału historycznego Tow. Przyjaciół Nauk miał po załatwieniu spraw bieżących ks. kanonik Korytkowski z Gniezna odczyt „O początkach kapituły gnieźnieńskiéj w szczególności, a kapituł polskich w ogólności.“ Szanowny prelegent, zajęty obecnie wydawnictwem obszernego dzieła o Prałatach i kanonikach kapituły gnieźnieńskiéj, przygotowuje do druku drugą pracę o Arcybiskupach gnieźnieńskich, — a uzupełnieniem tych obu publikacyi, świadczących o rozległéj wiedzy historycznéj i nadzwyczajnéj skrzętności w gromadzeniu materyału dziejowego, stanowi rozprawa o kapitułach polskich a szczególnie o kapitule gnieźnieńskiéj. Ks. kanonik Korytkowski, dawszy na wstępie obszerny historyczny wywód o prezbyteryach z pierwszych wieków Chrześciaństwa, o kapitułach wznowionych przez św. Chrodeganga Biskupa z Metz, a rozszerzonych przez synod akwizgrański, o ich rozwoju i przemianach aż do początku 13 wieku, przeszedł do kapituł polskich i rozbierał głównie te 3 pytania: jakie mamy dowody na istnienie kapituł w Polsce, w jakiéj formie te kapituły istniały, i jakie są najstarsze wiadomości o organizacyi tych kapituł?

Że z założeniem biskupstw zakładano zarazem i kapituły w Polsce, to nie ulega wątpliwości. Pomijając doniesienia Długosza, odnoszące się do początku 11 wieku, mamy z roku 1062 i 1074 przy wyborze Biskupów wrocławskich, Jana Jastrzębca i Piotra Łosia, niezbite dowody, że w tym czasie w kapitule wrocławskiéj panowało już życie bardzo ożywione i zupełna była organizacya, gdyż przy wyborze z roku 1062 kapituła dzieli się na 2 obozy: włoski i polski, z których ostatni zwycięża. Podobne wypadki zachodzą po śmierci Jana, gdzie dla niezgody kanoników wybór przeciąga się do lat 4 i wywołuje nawet interwencyą królewską. Prelegent wymienia długi szereg faktów i szczegółów, odnoszących się do kanoników gnieźnieńskich i polskich w ogólności, a sięgających samychże początków istnienia arcybiskupstwa.

Ks. kanonik Korytkowski twierdzi, że pierwotnie kapituła gnieźnieńska istniała w formie wznowionéj przez św. Chrodeganga, tj. że członkowie téj kapituły żyli wspólnie, pod jednym dachem, na wzór zakonnych instytucyi, z tą wszelako różnicą, że ślubu ubóstwa nie składali. Opiera się zaś na tém przypuszczeniu, że w Rzymie prawdopodobnie polecono Radzymowi utworzenie kapituły na powyższych warunkach, i że przykład św. Wojciecha, który w Pradze miał w ten sposób urządzoną kapitułę, zachęcił go do naśladownictwa w Polsce. Faktycznych dowodów na poparcie tego przypuszczenia nie ma, a okoliczność, że pomiędzy kanonikami gnieźnieńskimi nie wspominają dzieje ani o Archipresbyterach, ani o cellularii i infirmarii itd., którzy zawsze istnieli w kapitułach, według św. Chrodeganga żyjących, — przemawia przeciwko temu przypuszczeniu. Na początku 12 wieku mamy liczne dowody na to, że członkowie kapituły gnieźnieńskiéj nie żyli już wspólnie, lecz osobno, znajdujemy bowiem dokumenta o różnych dotacyach i fakta, jak np. o gościnie św. Ottona, Biskupa bamberskiego, u proboszcza kapituły gnieźnieńskiéj.

W dalszym toku wykładu mówił ks. kanonik o godnościach i prałaturach w kapitule gnieźnieńskiéj się znachodzących i przerwał odczyt swój na początku 13 wieku, odkładając dalszy ciąg ad opportuniora tempora. P. prezes podziękował szanownemu prelegentowi w pełnych uznania słowach za pouczający ten odczyt i za życzliwość dla Towarzystwa, którą wiedziony prelegent, od czasu do czasu z Gniezna z odczytami do nas przybywa.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 327 m. marek 50 fen. Dziś nadesłał ks. prob. J. S. z Pałuk 15 marek. Razem 342 marek 50 fen.

* **Ciągnienie** III klasy loteryi pruskiéj odbędzie się w dniu 4, 5 i 6 lipca.

* **Nieruchomość** przy ulicy Młyńskiéj 20 nabył od wdowy Cohn księgarz Levysohn (we firmie J. J. Heine) za cenę 87,000 marek.

* **Zbłąkane** źrebię schwytano w niedzielę zrana na ulicy Wodnéj i oddano w aserwacyą oberżyście przy Wielkich Garbarach nr. 25.

* **Przebrukowanie** ulicy Fryderykowskiéj rozpoczęto wczoraj, z tego powodu ulica ta została zamknięta.

* **Wczoraj** rozpoczęto ustawiać na placach Działowym i Sapieżyńskim namioty wełniane.

* **Z różnych** stron dzielnicy naszéj dochodzą nas wiadomości, że urodzaje tegoroczne, jeżeli nic nadzwyczajnego nie zajdzie, będą świetne.

* **Bractwa kurkowe.** W Czempiniu został królem kurkowym obywatel p. Iwaszkiewicz, marszałkiem rzeźnik p. Szukalski. — W Rogoźnie, królem rzeźnik p. Gołdyński, pierwszym rycerzem p. Sabert, drugim młynarz p. Kozłowski. — W Poniecu, królem p. Gruhn, marszałkiem p. Tadeusz Szymański. — We Wrześni królem p. Rauhut, wicekrólem p. Franciszek Bednarowicz, rycerzem p. Rath.

* **Uroczystość 25 letniego jubileuszu** kapłaństwa obchodzili w niedzielę: ks. prob. Chybicki ze Stęszewa, ks. proboszcz Studniarski z Kicina, wczoraj zaś ks. dziekan Tomaszewski z Trzemeszna i ks. proboszcz Budziak z Gniezna.

* **Budowa cukrowni** we Wrześni jest już prawie na ukończeniu.

* **Pogrzeb** śp. Władysława Przyłuskiego z Łagiewnik odbył się w sobotę wśród bardzo licznego udziału przyjaciół i znajomych. Duchownych było przeszło 30. Konduktowi żałobnemu przewodniczył ks. proboszcz Sternad ze Sulmierzyc, mowy żałobne wygłosili miejscowy proboszcz, i poseł ks. dr. Jażdżewski. Nad grobem przemówił p. Henryk Krzyżanowski z Konarzewa.

* **W zeszły piątek** nadeszła do Pelplina prowista papieska dla księdza prob dr. Leona Rednera w Gdańsku na kanonika kapituły chełmińskiéj. Odnośne pismo królewskie datowane jest dnia 15 marca b. r. a bula Stolicy apostolskiéj dnia 18 kwietnia b. r.

* **Elektryczne wino.** Ciekawe niezmiernie doświadczenia rozpoczęte zostały w wielkich halach winnych w Paryżu. Przed niejakim czasem jeden właściciel winnicy w okolicach Carcassone, miał w swojéj piwnicy okseft wina, którego nie podobno było pić z powodu nieznośnego smaku. Pewnego dnia piorun uderzył w piwnicę, okseft ów został rozbity, ale wino, którego trochę zdołano uratować, okazało się wybornem w smaku. Pewien uczony chemik, uderzony tym wypadkiem, zaczął badać skutki piorunu, i urządził przepływ prądu elektrycznego bateryi, złożonéj z sześciu elementów, przez małą beczułkę jak najgorszego wina, obejmującą 125 litrów. Po kilkunatu dniach działania prądu elektrycznego wino zmieniło zupełnie smak i nabrało charakteru starego wina. Chemik ten objaśnia, że woda, znajdująca się w winie, pod wpływem elektryczności ulega rozkładowi i wywięzujący się tlen niszczy obce ciała, które nadają zły smak winu. Te to doświedczenia powtarzane będą obecnie w wielkich halach winnych i wkrótce Paryż pić będzie elektryczne wino.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 7 czerwca, św. Roberta op. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 16.

Długość dnia 16 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1492 Śmierć Kaźmirza Jagiellończyka. — 1661 Wjazd uroczysty Stefana Czarneckiego do Krakowa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* ***Die Neapolitanischen Summen*** ein historischer Essay von Klemens Kantecki. Aus dem Polnischen übertragen v. Raphael Löwenfeld. Posen. Verlag von Joseph Jolowicz. Druck von F. Chocieszyński. Str. 256 in 8vo. Jest to przekład znanéj książki, pod tytułem *Sumy Neapolitańskie*, wydanéj przed rokiem we Lwowie. Przekładu dokonał umiejętnie autor zajmującéj pracy o Janie Kochanowskim p. Rafał Löwenfeld, który w przedmowie wyraża nadzieję, że historycy niemieccy zajmujący się historyą Hiszpanii, Włoch i Polski z żywém zajęciem przeczytają tę pracę. „Sumy Neapolitańskie, mówi tłómacz w przedmowie, były przez wieki całe przedmiotem międzynarodowych rokowań i sporów, których przebieg rzuca jaskrawe światło na hiszpańskie finanse i metodę polityki hiszpańskiéj."

* **Mapę Słowiańszczyzny** w większych rozmiarach zamierzono wydać w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 6 czerwca. *Journal de St. Pétersbourg* podaje wiadomość, iż telegraficzne doniesienie ambasadora Dufferena, jakoby z powodu choroby sułtana należało sobie życzyć odroczenia konferencyi, jest niedokładne. Nie można dzisiaj mówić o odroczeniu konferencyi, ponieważ dotąd nie oznaczono jeszcze terminu jéj zebrania. Jeżeli obecność komisarzy przywróci pokój między buntownikami, to wtedy można będzie radzić o środkach, któreby zapobiegły powtórzeniu się takich wypadków. Nadto, jeżeli międzynarodowe stanowisko Egiptu ma być lepiéj określone, to definicya ta musi być pozostawiona koncertowi europejskiemu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chełmicki z żoną z Zakrzewa, Cichocki z Koronowa, hr. Raczyński, Pieniążek, Michałowski i Trostmanu z Drezna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Tomaszkiewiczowa z córkami z Studzieńca, Buchowski z Jagniewic, Zboralski z córką z Krzywinia, Mikulski z Krajewic, Jarocki z żoną z Zakrzewa.

BAZAR. Panie Krzyżtoporska z Wieszczyczyna, Kantakowa z Koronowa, Zakrzewska z Żabna, hr. Bnińska z Gułtów i Rekowska z Królestwa Polskiego, ksiądz prob. Sobeski ze Słupów, Skaławski z Halina.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym komorników sądowych rozmaite meble i inne przedmioty, a daléj pościel i garderobę — komornik Hohensee kanapę, lustro, regulator, 2 pary firanek, pokrycie na stół i 3 obrazy.

Wystawienie budynku dla warsztatu rusznikarskiego poza baraką na Małéj Rycerskiéj ulicy (anszlag 7334 mrk. 10 fen.) ma być oddane przedsiębiorcy. Termin dnia 8 czerwca o godzinie 11 w biurze przy placu Działowym nr. 2, gdzie i warunki przejrzeć można; kopie 1,50 m.

Submisyą na dostawę 527 kbm. rozstrzelanych kamieni, 400 tysięcy cegieł I klasy, 180 tysięcy cegieł II klasy (twardych), 70 kbm. gaszonego wapna, 90 kbm. opolskiepo wapna, 241 beczek cementu, 685 kbm. piasku ogłasza królewski inspektor budowniczy Hirt. Termin dnia 13 czerwca o godzinie 10 w biurze przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 31, gdzie i warunki przejrzeć można.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 5 czerwca. (Targowica centralna. Sprawozdanie banku rólniczego w Berlinie). Na sprzedaż spędzono 3247 sztuk bydła rogatego, 3466 nierogacizny, 890 cieląt, 17,185 skopów. — Przebieg dzisiejszy w targu na bydło rogate był z powodu dość pomyślnego przebiegu przeszłotygodniowych targów na mięso i z powodu znacznego popytu na eksport jeszcze lepszy jak w zeszły piątek. Płacono ceny wyższe. Tak za I gatunek (holenderskie bydło krzyżowane, jałowice i delikatne krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie wołczaki) płacono 32 - 37 mrk., za II 25 - 29 mrk., za III 20 - 22 mrk. i za IV 18 - 20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — W nierogaciznie z powodu małego spędu a wielkich potrzeb poszedł interes szybko i po cenach wyższych. Płacono za najlepsze meklemburgskie 57- 58 mrk., za delikatne i ciężkie pomorskie 54- 56 mrk., za lżejsze (Sengery) 51 do 53 mrk., za rosyjskie według dobroci 45 - 52 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie płacono w przecięciu 57 mrk. przy 40 - 50 prct. tary. — W cielętach interes szedł dobrze bez zmiany cen. Płacono za towar najlepszy 44 mrk. za średni 33—36, za pośledni 22 - 24 m za 100 funt. wagi żywéj. — Również nie nastąpiła zmiana w skopach, których większą część zakupiono na eksport do Paryża i Londynu. Płacono za gatunek I, bardzo delikatne jagnięta i skopy 32—35 mrk., za towar średni 22 - 26, za towar pośledni 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Bank rolniczy i jego interesenci spędzili 321 sztuk bydła rogatego, 271 nierogacizny, 73 cieląt, 2571 skopów, ogólnéj wartości około 186,210 mrk.

Poznań 6 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Gallon. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 42,70 marek czerwiec 42,70, lipiec 43,60, sierpień 44,40, wrzesień 44,90, październik 44,50, w miejscu bez beczki 42,40.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 6 czerwca 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn 100.50. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 79,— Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 69,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 102 10. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 4% akc. zakł. 120,50 Starogradzko-pozn. k. ż 103.—; Austr. noty bankowe 170,70, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 206,— marek

Bydgoszcz 5 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słaboj, jasno-ciemna 200—208 płc., ciemniejsza i szklista 210—216 pośledna —,— płac.

Żyto bez in., w miejscu krajowe piękne 135—138 pł., pośledne —,— płac.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —.— płac, wielki i drobny —,— płc.

Owies w miejscu 135—150 pł.

Groch wrzacy 160 - 175, na paszę 140—150

Okowita za 100 litr. a 100% 41,75—42,25 płac

Wrocław 5 czerwca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— płac., czerwiec 137,— żąd., — płc., czerwiec-lipiec 136,50 płac., lipiec-sierpień 137,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., na wrzesień-październik 138.50 płc., październik-listopad 138,50 płac.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 214 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na czerwiec 131,50 żąd., czerwiec-lipiec 131,50 płc., lipiec-sierpień 131,— pł., wrzesień-październik 126 płac.

Rzep. Wyp. —,— ctr., czerwiec 270 żąd., — pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 59,— żąd., —,— płc., czerwiec 58,— żąd., 57,50 płac., czerwiec-lipiec 58 żąd., 57,50 płc., wrzesień-październik 54,25 żąd., 54 płc., październik-listopad 54,50 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 15,000 litr., w miejscu — płc., czerwiec 44,80 płc., — żąd., czerwiec-lipiec 44.80 płc., — żąd., lipiec-sierpień 45,30 żąd., sierpień-wrzesień 45,80 płac., — żąd. wrzesień-paździer. 46,— żąd., październik-listopad 45,60 płac., listopad-grudzień 45,50 żąd.

Ceny wypowiedziana na 6 czerwca: żyto 137,— mrk., pszenica 214.— m., owies 131.50 mrk., rzep 270 mrk., olej rzepiowy 58 —, okowita 44 80 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 czerwca 1882.

Postanowienia po jakiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	21 60	21 40	21 10	20 60	19 80	18 60
„ żółta	21 20	21 —	20 70	20 40	19 60	18 50
Żyto	14 80	14 50	14 30	14 —	13 10	12 80
Jęczmień	15 —	14 10	12 80	12 30	11 80	11 10
Owies	14 50	14 10	13 70	13 30	12 70	12 50
Groch	17 40	16 80	16 20	15 —	14 20	13 60

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spokoja za 50 kilogram. 40 46 - 50 54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45 52 60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Maki do siewu słabo za 50 kil. 8 80 - 9,00 m., obce 7,80 - 8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,30 do 7.50 m obce 6.50—7,00 m.

Lnu do potw. za 100 kilogr. żółty 13 00 —14,00 15 80 m., siano 12 80 13.80 14 80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 5 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 213,75—214; na czerwiec-lipiec płacono 207,25—207,5—207,25, na lipiec-sierpień żąd. 200,—, na wrzesień-październik płac. 196—195,75—196. Wypowiedziano 2000 cent. Cena wypowiedziana 213,5 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 135—154 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 142,75—142,25; na czerwiec-lipiec płac. 141,5—141,25; na lipiec-sierpień płc. 140 do 139,5—139,75; na wrzesień-październik płacono 140,—; na październik-listopad płacono 140,—. Wypowiedziano 20,000 cent. Cena wypowiedziana 142,5 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 125—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 147—158 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 134,5; na czerwiec-lipiec pł. 134.5; na lipiec-sierp. pł. i żąd. 134, pł. 133,5, na wrzesień-październik płacono 134,5. Wypowiedziano 6000. Cena wypowiedziana 134,5. Cena przecięciowa — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,9 mrk., w miejscu z beczka płac. —.— mrk., na miesiąc bieżący płac. 57,2; na wrzesień-październik płacono 55,2; na październik-listopad płc. 55.—; listopad-grudzień płc. 55,— Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzenia — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 44,8, w miejscu z beczką płac. — mrk., na miesiąc bieżący płac. 45,3—45,1—45,2; na czerwiec-lipiec płc. 45,3—45,1—45,2; na lipiec-sierpień pł. 46,6—46,4; na sierpień-wrzesień płacono 47,2—47,0—47,1; na wrzesień-październik płac. 47,5—47,2—47,3; na październik-listopad płacono 47; na listopad-grudzień płacono 46,8. Wypowiedziano 450,0 litr. Cena wypowiedziania 45;2 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kurs końcowe 5 czerwca

Berlin. 6 czerwca 1882.

Pszenica umacn.	
czerwiec	215,50
wrzesień-paźdz.	195,75
Żyto wyżéj	
czerwiec	142,50
czerwiec-lipiec	141,50
wrzesień-pazdz.	140,50
Olej rzep. stalój	
czerwiec	57,10
wrzesień-paźdz.	55,40
Okowita spok.	
w miejscu	44,90
czerwiec	45,10
czerwiec-lipiec	45,10
sierpień-wrzesień	47,10
wrzesień-paźdz	47,30
Owies	
czerwiec-lipiec	135,—
Wypow.-żyta wsp.	400
Wypow.-okow. kw.	250,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,10
Pr. consol. 4%	102.10
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent	100,80
Austr. banknoty	171,—
Austr. renta złota	80,50
Austr. losy 186[illegible]	121,90
Włochy	89,80
Rumuny	103,75
Ros. banknoty	206,—
Ros.-ang. pożyczki	83,75
Pol. 5% list. zast.	63,25
Pol. lik. l. zast.	55,—
Kredyty	548,—
Kolej państwowa.	562,50
Lombardy	253,—
Usposob. b. słabo	

Szczecin, dnia 6 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
czerwiec	211,—
czerwiec-lipiec	209,50
wrześ.-paźd.	195,50
Żyto spok.	
czerwiec	140,—
czerwiec-lipiec	138,50
wrześ.-paźd.	138,50
Rzepik	
wrześ.-paźd.	253,—
Olej rzep. stale	
czerwiec	58,50
wrześ.-paźd.	55,50
Okowita spok.	
w miejscu	43,10
czerw.-lipiec	43,60
sierp.-wrześ.	45,60
wrześ.-paźd.	46,20
Petroleum	
wrześ.-paźd.	7,70

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała świeżo z Paryża i poleca: różne artykuły dewocyjne jak lampki, krzyżyki, figurki, obrazki i t. p. — oraz oznajmia, iż ma zawsze na składzie wszystkie książeczki wydawnictwa Apostolstwa Serca Jezusowego z Krakowa. (886)

Księgarnia Katolicka
Poznań ul. Wodna 25
odebrała na skład główny i poleca:
ś. Stanisław Kostka,
Patron Królestwa Polskiego **i jego wiek** przez ks. **H. Koszutskiego.** Cena 2 tomy 2 m. 50 fen. (1066)
Nabożeństwo
do Dzieciątka Jezus
przez ks. **W. A.** cena 50 fen.

KAWY
znaczny wybór, tak tanie od **75 fen.** za funt, jak i **przednie** gatunki **Ceylon, Jawa, Menado, Mocca.**
Za zaliczką 9½ **funt.** pocztą, jak **i miechami jak najtaniéj** poleca
(1079) **J. N. Leitgeber.**

Obicia
w nader bogatym wyborze i tylko w nowych wzorach, od najzwyczajniejszych aż do najpiękniejszych gatunków poleca po bardzo tanich cenach (1037)
Zygmunt Ohnstein
POZNAŃ
plac Wilhelmowski 5.
Wzory bywają na żądanie przesyłane.

Oliwę do maszyn, Petroleum ameryk., Smarowidło na osie, Sodę, mydło, modre, mączkę poleca (1077)
J. N. Leitgeber.

Ciągnienie 7 czerwca.
IV Loterya Badeńska.
Wygrane wartości
60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 5,000 m. itd.
Losy do 1 klasy po 2 marki, z frank. przesł. po 2 marki 15 fen. poleca księgarnia (1045)
Merzbacha w Poznaniu.

Stroiciel fortepianów
HORACZEK
Poznań, ulica Berlińska nr. 14
ma na składzie **nowe fortepiany** wszystkich systemów.
Skład znajduje się przy **Piekarach nr. 5.**
Przy płacy gotówką udzielam 16% rabatu. (1086)

J. Masadyński,
mistrz garncarski w Poznaniu
Piekary nr. 23
poleca swój bogato zaopatrzony (838)
Skład
białych porcelanowych
PIECY
w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Miejsce lekarza prakt.
w Oliwie pod Gdańskiem
zawakowało nagle i może je zająć lekarz mówiący po polsku. Bliższych wiadomości udzieli naczelnik wójtowstwa **porucznik Czachowski i aptekarz Steingräber w Oliwie.** (1068)

Księgarnia
A. CYBULSKIEGO
w Poznaniu, Grand Hotel de France
zaopatrzona w wszelkie nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, angielskiéj i niemieckiéj, poleca skład i wypożyczalnią nut, czytelnią polską, francuzką i angielską — dla publiczności miejscowéj wypożyczalnią czasopism polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich. (946)

J. Barck i Sp.
EKSPEDYCYA ANONSOW
w Halli n. S.,
Grosse Ulrichsstrasse Nr. 49.
Prócz tego w
Brunszwiku, Erfurcie, Hanowerze, Magdeburgu itd.
Inseraty
do **wszystkich** instniejących gazet i pism fachowych całego świata przyjmuje wyżéj wymieniona firma, wysyła je codzień regularnie i oblicza po cenach zwykłych.
Przy większych zleceniach znacznie zniżone ceny. Rzetelna i skora usługa Cenniki i spisy gazet jako też każdą życzoną wiadomość przesyła się chętnie na żądanie bezpłatnie i franko.
Przy poszukiwaniu posad, w sprzedażach itp. **zaręcza się za jak najściślejszą dyskrecyą.** (999)

Bukiety
Zamówienia zamiejscowe, jak najtaniéj i dobrze opakowane.
z cukrów od 1 marki do 30 marek poleca (775)
A. W. ŻUROMSKI.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Wina mozelskie
litrowa butelka po marce, butelka od reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win
(973) **Ant. Pfitznera**
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Niniejszém mam zaszczyt donieść uniżenie, że z powodu urządzenia méj (702)
Fabryki pojazdów
w sposób praktyczniejszy, wykonywam wszelkie zamówienia w zakres takowy wchodzące, po **znacznie niższych cenach** niż dawniéj, a mimo to ręczę za dobrą i elegancką robotę.
ANDRUSZEWSKI
Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

Ryż
dla czeladzi drobny i gruboziarnisty poleca (1078)
J. N. Leitgeber.

Składy na wełnę
bardzo tanio do wynajęcia w **hotelu Berlińskim.** (1075)

Poszukuje się **dzierżawy**
probostwa
lub
gospodarstwa
od 150—300 morg. Łaskawe oferty uprasza się pod'lit. **K. R. poste rest. Rawicz.** (1032)

Szanownéj Publiczności miejscowéj i zamiejscowéj polecam: **kucharzy,** służących, stangretów, stróży domowych (Hausknechtów), rymarzy, **gospodynie,** znające się również na kuchni, kobiety do dzieci i t. p. personał. (1073)
Żywert
Poznań, ul. Szeroka 23.

Pomarańcze
po 10 i 12 fen., **pomarańcze piękne mesyńskie** po 20 i 25 fen. poleca (1049)
S. Sobeski
Bazar.

Nauczyciel domowy
posiadający chlubne rekomendacye, poszukuje umieszczenia.
Agencya Fontowicza.

Subjekt,
zdatny ekspedyent, i **uczeń** z dobrem przygotowaniem szkólnem, znajdą miejsce w handlu
(1076) **J. N. Leitgeber.**

Ucznia
poszukuje (1057)
J. Średziński
pozłotnik, Wrocławska ul. 34.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.